Numer 5 (150) Maj 2010

W tym numerze:

Carl August Conrad...	2
Most na rzece Pełcznica	3
Chór przy kościele św...	3
Chronologia dziejów	4
Miasto w grafice	5
Helferowie w Pełcznicy	6
Panorama Świebodzic	7
Dlaczego barany?	8

Szanowni Czytelnicy!

Mają Państwo możliwość przeczytania kolejnego, już 150 numeru naszego miesięcznika „Świebodzice-Dzieje Miasta".

Każdy jubileusz skłania do refleksji... Początki były bardzo trudne... W miarę upływu czasu tematyka i szata graficzna zmieniały się. Można zauważyć, że w pierwszych numerach dominowały informacje historyczne. Wynikało to z potrzeby chwili: uzmysłowienia Czytelnikom, jak długa i bogata, obfitująca w wiele tragicznych wydarzeń, jest przeszłość naszego miasta. Wtedy podawane fakty, miały charakter unikalny, może nawet zaspakajały „głód takiej wiedzy"? Na gruncie regionalizmu, miesięcznik mógł kształtować patriotyzm lokalny. Należy podkreślić, że wtedy nie było folderów popularyzujących historię ani kontrowersyjnej monografii Świebodzic.

Pierwszy numer ukazał się w październiku 1997 roku. Dziś miesięcznik jest dostępny na stronie internetowej. Z pewną satysfakcją możemy odnotować, że 2 egzemplarze trafiają do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu i 1 do Biblioteki „Pod Atlantami" w Wałbrzychu.

Gdyby nie Wasze zainteresowanie i zaangażowanie, Drodzy Czytelnicy, pismo miałoby zupełnie inny charakter. Dzięki Waszej życzliwości była – i nadal – jest możliwość prezentowania rodzinnych archiwaliów, zgromadzonych przez Was bogatych materiałów. Wielu spośród Was chętnie udostępnia swoje ciekawe zbiory fotografii dokumentujących przeszłość i „stare" widokówki. Wystarczy prześledzić stopki redakcyjne – zauważymy, że przewinęło się przez nie wiele nazwisk. Warto przy okazji jubileuszu wymienić naszych współpracowników:
Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Świebodzicach, śp. Henryk Urbanik, śp. Burmistrz Stanisław Szymecki, pan Marian Basista, pan Cyryl Ratajski, pan Bolesław Kwiatkowski, pan Edward Hałdaś, pan Daniel Wojtucki, pan Wojciech Orzel, pan Robert Sysa, pani Róża Stolarczyk, pan Marek Mikołajczak, pani Maria Palichleb, pan Jan Palichleb, pan Adrian Sitko, pan Tadeusz Rubnikowicz.

Należy nadmienić, że mamy wiernych czytelników w Niemczech – pana Erwina Scholza, Jego siostrę Anne Liese Scholz (dawnych mieszkańców Świebodzic). Krąg sympatyków powiększają znajomi Pana Erwina, którzy mieszkali w naszym mieście. Bardzo cenimy uwagi i komentarze Pana Erwina, dzięki którym nie popełniamy błędów. Zawsze mają one merytoryczny charakter. Pan Erwin przekazał 2 „Adressbuchy" (z 1929 i 1932 r.) i kserokopię „Kroniki Świebodzic" E. Würffla i G. Riecka, szereg zdjęć i widokówek oraz unikalną fotografię obrazu namalowanego na ścianie dworca kolejowego, przedstawiającego „Liczyrzepę". Materiały te, to kopalnia informacji o naszym mieście.

Status współpracownika naszego miesięcznika można przyznać panu Krzysztofowi Jędrzejczykowi, wykonującemu zdjęcia z nietypowej, prawie ptasiej perspektywy. Przybył nam nowy współpracownik, pan Waldemar Krynicki – miłośnik wszystkiego, co związane z naszym miastem, dysponujący unikalnymi zdjęciami i pocztówkami. Składamy serdeczne podziękowania – tym dawnym i aktualnym, licząc na dalszą współpracę.

Życzymy wszystkim Czytelnikom, by nasz miesięcznik spełniał Wasze oczekiwania i wzbogacał Waszą wiedzę.

Wydawca oraz zespół redakcyjny.

Maria Palichleb

Carl August Conrad i jego synowie

Carl August Conrad to postać intrygująca i tajemnicza. Warto byłoby przedstawić ją Czytelnikom... Jak to jednak uczynić, przy tak małej ilości informacji, jakimi dysponujemy? Zawsze jednak można podjąć próbę, mimo świadomości, że efekty nie będą satysfakcjonujące...

Należał do miejscowej elity finansowej i zapisał się w pamięci współczesnych mu jako człowiek wielkiego serca. Trudno dziś orzec, czy jego filantropia była na miarę działalności charytatywnej Marii Kramsty (najprawdopodobniej nie). Był właścicielem dwóch młynów: w Pełcznicy i przy ul. Piaskowej. Pan Kłyszejko, w pisanej przez siebie kronice, podaje, że ten drugi został spalony przez Rosjan w 1945 roku. Pierwszy – podzielił jego los w 1958 roku – i również przestał funkcjonować.

Jak odtworzyć, chociaż w zarysie, postać, o której tak niewiele wiemy? W archiwalnej księdze cmentarza komunalnego w Pełcznicy, przeczytamy na 96 stronie, że urodził się 25 grudnia w 1833 roku w Chwaliszowie. Był, więc spod znaku koziorożca. W przedstawieniu, nieznanej nam bliżej osobowości Carla Augusta Conrada (wobec braku innych źródeł) może pomóc portret zodiakalny, sporządzony przez astrologa Leszka Szumana (Księga wróżb i przepowiedni – w kręgu znaków zodiaku, Merkuriusz, Warszawa 1991). „Koziorożec" jest tytanem pracy; wytrwały i nieustępliwy. Pozornie zimny, opanowany, budzi respekt i onieśmiela zrównoważeniem i spokojem. Jako dyrektor – bardzo oszczędny w słowach. Wróg nieróbstwa i marnowania czasu, także po pracy. Uosobienie zaufania i solidności – tego samego wymaga od swoich podwładnych. Na pierwszy rzut oka – Koziorożec robi wrażenie mruka. Nie można powiedzieć, aby był szczególnie sympatyczny. Jest niezbyt wylewny, ale wiele zyskuje przy bliższym poznaniu. Konsekwentnie dąży do realizacji planów życiowych. Charakteryzuje go rzetelność i uczciwość."

Oczywiście, to tylko horoskop, który można potraktować z przymrużeniem oka, ale możliwe, że niektóre, spośród wymienionych cech, można przypisać Carlowi Augustowi Conradowi. Jako właściciel 2 młynów musiał wykazać sie umiejętnością zarządzania i planowania. Pracowitość i rzetelność umożliwiły mu osiągnięcia znacznej pozycji ekonomicznej i społecznej w ówczesnym społeczeństwie naszego miasta. Dlatego wymienione, niektóre predyspozycje, na pewno znalazły odzwierciedlenie w jego osobowości.

W rubryce: imię, nazwisko i zawód rodziców urzędnik zanotował tylko jedno słowo: „unbekannt" – (nieznani), ale jakże dramatyczne w swej wymowie. Nie wiemy, dlaczego tak sie stało? Czy bardzo wcześnie stracił rodziców? Czy był „podrzutkiem"? (sytuacje znane z literatury, filmów, ale w ówczesnej rzeczywistości miały miejsce). Mógł być również dzieckiem adoptowanym, – ale wtedy traci rację bytu wpis o nieznanym pochodzeniu rodziców.

Kiedy przyjechał do Świebodzic? – Nie wiemy. Możemy tylko zwrócić uwagę na kontekst czasowy, w aspekcie dziejów naszego miasta, odwołując się do „Kroniki" E. Würffla i G. Riecka. Bieg dni w 1833 roku wyznaczały (m.in.) takie wydarzenia:

- budowa nowego wiatraka
- konduktor (człowiek oprowadzający po zabytkach – przewodnik) Pomann z Pełcznicy wybudował dom naprzeciw Kościoła [św. Franciszka], w którym urządził zajazd „Pod Złotym Krzyżem" (Istniał do lipca 2009 r)
- 7 maja zmarł w Zützen na Dolnych Łużycach, Hans Heinrich VI (Hochberg)
- 20 maja przejeżdżał przez Świebodzice car Mikołaj I
- 18-19 grudnia szalała straszna burza, która zrywała dachy i łamała drzewa.

Carl August Conrad w latach 1857-58 (prawdopodobnie) mógł wstąpić w związek małżeński. Ożenił się z Louizą Augustą z domu Seidel. (Nazwisko to było często spotykane. Jego przedstawiciele reprezentowali różny status społeczny. Możemy jednak przypuszczać, że Carl Gustaw zawarł małżeństwo z Louizą Augustą, z „wyższej sfery".) Miał wtedy 24-25 lat. W 1859 roku urodził się jego pierwszy syn Maximilian (zm. w 1901 w wieku 42 lat). Dwa lata później przyszedł na świat drugi – Alfred (1869-1944, - zmarł mając 75 lat.) Obaj urodzili się w Pełcznicy.

Warto dodać, że nazwisko Conrad było bardzo popularne. Księga adresowa z 1932 roku wymienia Alfreda Conrada – właściciela młyna, zamieszkałego w Pełcznicy pod numerem 96. (cieszył się życiem jeszcze przez dwanaście lat). Prawdopodobnie mieszkał w willi za elewatorem. Poniżej figuruje jeszcze jeden Conrad – Georg - właściciel młyna. Może był najmłodszym synem? Pan Marek Mikołajczak ma w swoich zbiorach, dokumentujących przeszłość naszego miasta, plan pracy Szkoły Realnej 1879/80 – wydrukowany, przez Schröttera przy ul.

Wałbrzyskiej 4. W rozdziale „Statystyka”, wśród prymusów Szkoły został wymieniony Georg Conrad.

W samej Pełcznicy, oprócz wymienionych, mieszkało jeszcze 3 Conradów (m.in. zegarmistrz, młynarz). W Świebodzicach Adressbuch wylicza 11 różnych przedstawicieli tego nazwiska. Może byli ze sobą spokrewnieni?

Zachowała się stara widokówka, wydana przez Hermanna Adama, przed I wojną, ukazująca dom Conradów (ob. ul. Ofiar Oświęcimskich 11). Niestety, nie ma już charakterystycznej werandy, która zniknęła (w wyniku zaniedbań) – została rozebrana ze względów bezpieczeństwa. Przetrwały, pełne uroku, wysokie okiennice.

Carl August, Maximilian i Alfred zostali pochowani na pełcznickim cmentarzu. Z adnotacji w księdze cmentarnej wynika, że na polu III cz. III. Bardzo łatwo je zlokalizować na planie. Jest to charakterystyczny punkt nekropolii – ukośnik. Potwierdzeniem może być dodatkowa uwaga:: centrum cmentarza. Taką lokalizację dodatkowo potwierdza adnotacja „auch Teil III”.

E. Würffel i G. Rieck odnotowali, że „w 1893 roku 28 stycznia zmarł właściciel młynów Karol August Conrad, który bardzo zasłużył sie rozwojowi Pełcznicy”.

Na starej fotografii z 1964 roku ktoś utrwalił grobowiec Conradów. „Fantazja” młodych ludzi sprawiła, że został on uwieczniony. Widzimy ten charakterystyczny, pełny, neorenesansowy łuk centralnej płyty powtórzony w skromniejszej i mniejszej wersji trzykrotnie, po obu jej stronach. Możemy tylko ubolewać, że tak niewielu dokumentalistów było wśród nas. Zdjęcie odnalazł w prywatnych zbiorach Pana Dariusza Piątkowskiego, Pan Marek Mikołajczak. Dzięki niemu możemy sobie uświadomić, jak wiele dzieł sztuki sepulkarnej nie dotrwało do naszych czasów, a szkoda...

Most na rzece Pełcznica

Ze zbiorów Pana Waldemara Krynickiego

W dwóch poprzednich numerach zostały zamieszczone zdjęcia z burzenia widocznego poniżej mostu i jego odbudowy.

Róża Stolarczyk

CHÓR PRZY KOŚCIELE ŚW. PIOTRA I PAWŁA W ŚWIEBODZICACH

Katolicka parafia św. Piotra i Pawła powstała w Świebodzicach w 1952 roku - przedtem mieściła się tu parafia ewangelicka. Pierwszym jej organistą był pan Leonard Przybyszewski. Już w następnym roku powołał do życia trzydziestoosobowy chór złożony z mieszkańców miasta. Sam był utalentowanym śpie-

wakiem i kompozytorem. Skomponował wiele pieśni wykonywanych przez chór przy różnych okazjach. Niestety, nie zachowały się nuty tych kompozycji – być może autor zabrał je wyjeżdżając ze Świebodzic. W latach sześćdziesiątych, przez rok, organistą był muzyk z opery wrocławskiej. Niestety, nieznane jest

jego nazwisko. Z informacji, uzyskanych od dawnych członków chóru, wynika, że jego pobyt w Świebodzicach był rodzajem przymusowego „zesłania” za jakieś bliżej nieznane przewinienia. Po nim organistą został pan Józef Penconek, który poprowadził również chór. Istniał on do początku lat siedemdziesiątych – do wyjazdu pana Penconka ze Świebodzic.

Pewnie w fakcie istnienia przykościelnego chóru nie byłoby nic niezwykłego, ale ten chór to nie był tylko chór. Ludzie w nim śpiewający stworzyli rodzaj klubu towarzyskiego – zajmowali się nie tylko śpiewem, ale organizowali spotkania towarzyskie,

pikniki, zabawy taneczne, wycieczki. Wszystko to działo się w salce katechetycznej przy parafii i z błogosławieństwem ówczesnego proboszcza Józefa Lacha. Dziś nazywamy takie ruchy społeczne stowarzyszeniami i rejestrowane są one w sądzie. Tamci ludzie tego nie potrzebowali – wystarczyło im, że mają podobne pragnienia: wspólnego spędzenia czasu wolnego w sposób ciekawy i inspirujący.

Chronologia dziejów

Konserwatorzy z wrocławskiego Archiwum Państwowego zajmą się cennym znaleziskiem wydobytym z kuli, wieńczącej wieżę świebodzickiego ratusza. Dokumenty, odnalezione w metalowych puszkach, są w bardzo złym stanie i zostaną poddane zabiegom konserwatorskim przez specjalistów. Jednak musimy uzbroić się w cierpliwość, ich konserwacja i odczytanie może zająć wiele miesięcy.

Zegar z wieży ratusza chwilowo jest w stanie "rozkładu"- rozmontował go, naprawia, czyści i odnawia każdą część XIX-wiecznego mechanizmu, który wyszedł spod ręki Carla Weissa w 1895 roku, znany miłośnik zegarów w mieście, pan Adam Mroziuk. Także za sprawą pana Adama, który wszystkie świebodzickie zegary publiczne umieścił w katalogu zegarów wieżowych. Są one podawane jako wzór pełnego wpisu katalogowego obok takich znakomitych zabytków jak np. Zamek Królewski w Warszawie.

Zegar zacznie wybijać godziny latem tego roku, gdy zakończy się remont elewacji ratusza.

23 Kwietnia, o godzinie 19, w naszym mieście wystąpił zespół Bieriozka. Koncert został przełożony z 17 kwietnia na 23, z powodu przedłużonej żałoby narodowej po katastrofie pod Smoleńskiem.

Bieriozka to najsłynniejszy, po Chórze Aleksandrowa, zespół narodowy Rosji. Został założony w 1948 roku przez Nadieżdę Nadieżdinę. Wielu wykonawców śpiewało wcześniej, w wyżej wspomnianym chórze oraz zespole Red Star. Za propagowanie kultury na całym świecie, balet otrzymał Złoty Medal Pokoju.

60-osobowa grupa, w oczekiwaniu na koncert w Świebodzicach, zatrzymała się w Książu.

Fenomen artystyczny baletu polega na tańcu w korowodzie, który w połączeniu z pięknymi strojami staroruskiej kultury sprawia wrażenie, że artyści nie tańczą, a wręcz płyną po scenie. Zobaczyliśmy takie układy korowodów, jak "Karuzela" czy "Łańcuszek", był również "Walc Bieriozka", "Historia o małej rzeczce, która chciała być wielką rzeką" oraz wiele innych historii, opowiedzianych tańcem.

Występy męskie charakteryzowały się dużą dynamiką oraz umiejętnościami taneczno-akrobatycznymi - między innymi kompozycja choreograficzna "Drwale", "Komarek" i inne. Była nie tylko muzyka, ale także śpiew.

Podczas koncertu, bardzo często, było słychać oklaski, które rozlegały się po skomplikowanych lub ciekawych układach tanecznych.

Na zakończenie, na scenę, został wniesiony przez burmistrza kosz kwiatów, który został podarowany artystom. Zespół otrzymał od miasta w prezencie również malowany obraz Bieriozki. Publiczności przedstawiono prowadzącą zespół, Mirę Kolcową. Krótkie przemówienia i podziękowania wygłosili: prowadzący, Burmistrz Miasta i organizator Piotr Skulski. Koncert zakończył się owacją na stojąco i z pewnością pozostanie na długo w pamięci widzów.

Tekst i zdjęcia Adrian Sitko.

"Kto ratuje jedno życie, ten ratuje cały świat". Słowa z Talmudu, świętej księgi Żydów, towarzyszyły niezwykle wzruszającym uroczystościom, które w piątek, 7 maja, odbyły się we Wrocławiu. Kilkunastu osobom z Dolnego Śląska wręczone zostały odznaczenia "Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" oraz honorowe obywatelstwa państwa Izrael.

Te dwa najwyższe wyróżnienia trafiają do tych, którzy w czasie II wojny światowej ratowali od śmierci osoby narodowości żydowskiej. To najwyższy hołd, jaki państwo Izrael może oddać ludziom, którzy

bezinteresownie, z narażeniem własnego życia, ratowali swoich żydowskich sąsiadów, przyjaciół, a czasami zupełnie obce osoby, skazane na zagładę. W Polsce uhonorowano w ten sposób ponad 6 tys. osób.

Wśród takich niezwykłych bohaterów jest świebodziczanka, pani Władysława Paprota. Jako dziewczyna, wraz z mamą i rodzeństwem pomogła ocalić żydowską rodzinę. Instytut Yad Vashem nadał Annie Kowalik (mama pani Władysławy), jej synowi Władysławowi Kowalikowi oraz córkom: Władysławie Paprocie i Walerii Przybyłko oraz Bronisławowi Przybyłko tytuły Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Dodatkowo pani Paprota została uhonorowana tytułem honorowego obywatela państwa Izrael, który to właśnie tytuł miała odebrać w piątek.

Pani Władysława nie mogła stawić się na piątkowych uroczystościach osobiście, nie pozwala jej na to stan zdrowia. Ale w Sali Wielkiej Starego Ratusza pojawiła się liczna rodzina: synowie Jan i Stanisław, córka Krystyna oraz wnuki: Anna i Paweł a także prawnuczka Natalia. Rodzina nie kryła wzruszenia i radości.

- Mama przez wiele lat nie wspominała o tym ani słowem, myśmy się dowiedzieli o tym, co zrobiła, w latach 80-tych - mówił odbierając honorowe obywatelstwo dla pani Władysławy jej syn, pan Jan Paprota. - Jesteśmy z mamy bardzo dumni.

Obywatelstwa oraz medale wręczał ambasador Izraela, J.E. Zvi Rav-Ner.

- Nie mamy w Izraelu żadnego innego cywilnego odznaczenia poza medalem Sprawiedliwy - podkreślał ambasador. - Dla nas ludzie, którzy bezinteresownie ratowali życie swoim żydowskim współobywatelom, to najwięksi bohaterowie.

Na uroczystości obecny był także burmistrz Świebodzic, Bogdan Kożuchowicz, który przekazał rodzinie pani Władysławy list wyrażający uznanie i szacunek.

Tekst i zdjęcia Agnieszka Bielawska-Pękala (Rzecznik Urzędu Miejskiego)

W maju rozpoczęły się prace przy budowie "Orlika". Nowoczesne boisko powstaje w kompleksie sportowo-rekreacyjnym OSiR przy ul. Rekreacyjnej. To kolejne już boisko w gminie, które będzie do pełnej dyspozycji dzieci i młodzieży. Wykonawca, firma TAMEX Obiekty Sportowe, ma 4 miesiące na realizację tego zadania.

W ramach obiektu powstanie:
- boisko piłkarskie (wymiary 62m x 30m, w tym plac gry 56x 26m) o nawierzchni syntetycznej, trawiastej,
- boisko do koszykówki wym. 32,10x 19,10,
- boisko do siatkówki 18x9 w obrębie boiska do koszykówki (boiska wykonane z nawierzchni poliuretanowej),
- zaplecze socjalne kontenerowe (szatnie, wc, pomieszczenie dla osoby prowadzącej),
- utwardzone dojścia z kostki betonowej.

Teren będzie ogrodzony i oświetlony 8 reflektorami. Wartość tego zadania to 995 859, 33 zł. 333 tys. zł przekazał budżet państwa (Ministerstwo Sportu i Turystyki), kolejne 333 tys. Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

W tej kadencji w Świebodzicach powstały już trzy boiska: przy SP 3, na Osiedlu Piastowskim oraz na Osiedlu Sudeckim (plac sportowy).

Starania gminy związane z rozbudową infrastruktury sportowej zostały docenione przez kapitułę konkursu "Sportowa Gmina", organizowanego pod auspicjami Polskiego Związku Infrastruktury Sportowej. Świebodzice znalazły się wśród samorządów, którym przyznano taki tytuł.

Tekst i zdjęcie Agnieszka Bielawska-Pękala (Rzecznik Urzędu Miejskiego)

---

30 kwietnia, w miejsce wyciętej przed ratuszem starej lipy, została posadzona nowa, tego samego gatunku, co poprzedniczka.

Marek Mikołajczak

Helferowie w Pełcznicy

Historia naszego miasta (ta sprzed około 100 lat) jest ciekawa i często obfituje w zaskakujące i niecodzienne wydarzenia. Możemy sobie to uświadomić, rozmawiając z osobami z pokolenia naszych rodziców i dziadków. Powinniśmy się spieszyć, bo ogniw łańcucha, łączącego nas z przeszłością – ubywa...

Chciałbym podzielić się, z Naszymi czytelnikami, tym, co usłyszałem od Pani Jadwigi, mieszkanki Pełcznicy.*

Jako dziewięcioletnia dziewczynka, po wojnie, przyjechała z rodzicami na Dolny Śląsk. Jej późniejsi teściowie otrzymali przydział, na mocy którego zamieszkali w gospodarstwie rolnym przy obecnej ulicy Ofiar Oświęcimskich. Przez najbliższe dwa lata pracowali w nim, razem z pierwszymi właścicielami – Helferami. Wspólne zamieszkiwanie i relacje „sąsiedzkie" musiały być chyba dobre, skoro po wyjeździe Ich, teściowie mojej Rozmówczyni utrzymywali z nimi kontakt listowny, a Helferowie odwiedzali Ich w Świebodzicach.

Jeśli Pani Jadwiga i Jej bliscy przybyli na „Ziemie Zachodnie" w 1945 roku, to wspomniane 2 lata minęły w 1947 roku, w którym wysiedlono wielu Niemców.

Pani Jadwidze szczególnie utkwiła w pamięci opowieść o jednym z Helferów, sięgająca początku XX wieku. Wiąże się ona z przedstawicielem tego rodu, który był właścicielem cegielni, usytuowanej na tyłach rodzinnego gospodarstwa.

W bliżej nieznanych nam, nieokreślonych okolicznościach, dopuścił się haniebnego czynu – morderstwa. Nie wiadomo, kto był jego ofiarą, jakie były motywy działania przestępcy? Może gdzieś, w ówczesnej prasie, pozostał ślad tego czynu? (O ile sprawca został ujawniony). Dalsze losy zdają się temu przeczyć. Otóż, podobno, zgłosił się do niego człowiek, zdecydowany wziąć na siebie winę i karę za popełnione przez niego przestępstwo, ale na określonych, zaproponowanych przez siebie warunkach. Helfer miał wybudować dom dla jego rodziny. Możemy snuć różne domysły, skąd wiedział o tym czynie właściciela cegielni?

Podobno pozostał materialny dowód tej osobliwej umowy – budynek przy ulicy Ofiar Oświęcimskich 3. A może to tylko powtarzana rodzinna legenda? Nawet, jeśli tak, to przecież w każdej z nich tkwi jakiś procent prawdy. Dziś, po tylu latach, trudno byłoby nam zweryfikować ją.

Na zakończenie, chciałbym zwrócić uwagę na dom przy ulicy Ofiar Oświęcimskich 1. W czasie wojny mieściło się w nim pogotowie opiekuńcze. Tu (m.in.) wydawano posiłki. Podobno, po wojnie, mieścił się w nim punkt szczepienia psów. Pozostała po nim tylko tabliczka z „jedynką", która tkwiła na trawniku, przy końcu balustrady. Zaniedbany, w miarę upływu czasu, popadał w coraz większą ruinę. Wreszcie, na przełomie lat 60-70 został rozebrany.

Myślę, że w paru słowach, warto było przywołać tę historię, która może, w jakimś stopniu, przybliży nam klimat minionych dni.

Jestem przekonany, że Pani Jadwiga opowie nam jeszcze niejedną historię z czasów pionierskich lub sięgającą dalej w przeszłość?

* zgodnie z życzeniem mojej Rozmówczyni, zachowałem Jej częściową anonimowość.

Zimowa panorama Świebodzic, której autorem jest Pan Krzysztof Jędrzejczyk

Stare zdjęcie

Zdjęcie ze zbiorów Pana Erwina Scholza - obecna ulica stawowa w latach 30-tych

Panorama Świebodzic

Walter Schlabs

Tłumaczenie własne.
Artykuł z gazety „Wir Schlesier! nr 24 Świdnica, 15 październik 1927" udostępnionej przez Pana Marka Mikołajczaka.

Proponuję wycieczki w nasze góry, by spojrzeć na otaczający miasto krajobraz. Z góry Lisek mamy najwspanialszy widok na równinę. Podczas jasnych, jesiennych dni, powinny być widoczne nawet wieże Wrocławia.

Po stronie północnej ustawiają się rzędem wsie: Szymanów, Modlęcin, Olszany, Grochotów. Widnokrąg ograniczają Góry Strzegomskie. Strzegomski kościół katolicki – bez wieży – ze względu na swą wysokość łatwo rzuca się w oczy. Przy dobrej pogodzie widać całkiem wyraźnie kamieniołomy, które wyróżniają się jaśniejszym kolorem. Kościół i kamieniołomy są naszym najpewniejszym wskaźnikiem meteorologicznym. Jeśli kościół widać bardzo dobrze który wydaje się jakby bliższy i słyszy się wyraźnie, głośno odgłosy odstrzałów w kamieniołomach, to z całą pewnością, w ciągu najbliższych 24 godzin, spadnie deszcz. Za Lasem Strzegomskim możemy zobaczyć Jaroszów, Pastuchów i Stanowice. Dymiące kominy świadczą o istnieniu wielkich fabryk (cukrownia, zakłady materiałów ogniotrwałych). Dalej, na prawo, widoczne są szańce Wierzbnej, gdzie w 1761 roku stary Fritz przeniósł obóz z Bolesławic. Wieczorem lśni w tej stronie wiele świateł dworca w Jaworzynie Śląskiej (Tu, gdzie teraz jest dworzec, stały niegdyś namioty króla Fryderyka).

Na wschodzie, cieszy nasz wzrok, zaskakującej piękności góra Radoń. Cała dolina między Sobótką i Wielką Sową leży jak na dłoni. Widzimy szpital w Mokrzeszowie, wielkie żwirownie, wieże starej twierdzy świdnickiej. Horyzont zamyka góra Sobótka ze swymi trzema wierzchołkami. Przy jasnej pogodzie rozpoznamy kościół na jej szczycie. Dalej, na nizinie, leżą: Dzierżoniów, Bielawa i Piława. Na prawo, na krawędzi Gór Sowich, - miejsce bitwy w 1762 - Burkatów. Rozległe Góry Sowie pozdrawiają nas wieżą na Wielkiej Sowie.

Najpiękniejszy widok ze Świebodzic oferuje nam strona południowa od Grabnika aż po Cieszów. Z Górami Sowimi styka się cała górzysta kraina wałbrzyska, która w całym swoim cudownym przepychu rozpościera się przed naszym wzrokiem. Widzimy szczyt Ptasiej Kopy (przy Starym Zdroju), pasmo Niedźwiadki, górę Kobiela koło Szczawna Zdroju, Wołowiec i Małego Kozła przy Podgórzu (tunel o długości 1600 metrów), Podgórze i Pokrzywiankę, Borową z sygnalizatorem, Waligórę (936 metrów) w formie wieka trumny, Bocianią Górę koło Sokołowska, która wyróżnia się ostro zakończoną, Wildberg (koło Boguszowa), Chełmiec (850 metrów) i masyw Trójgarbu. Przed Chełmcem roztacza się okręg węglowy i wałbrzyski okręg przemysłowy. Dymiące i wyrzucające parę kominy, spowijają całą dolinę. Na pierwszym planie - słynne uzdrowisko Szczawno Zdrój. Na wysoko wzniesionej skale jaśnieje książęcy zamek Fürstenstein, który jest widoczny z wszystkich kierunków z odległości mili.

Na zachodzie ciągnie się grzbiet Karkonoszy, królestwo gnoma Liczyrzepy. Pozdrowienia nam śle szczyt góry, który całkiem wyraźnie leży

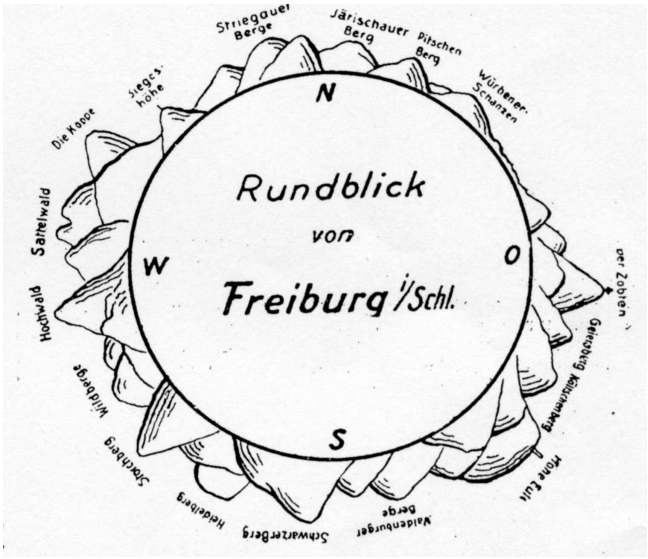

przed nami. Wieczorną porą iskrzą się nawet okna domów na szczycie. Dalej ciągnie się grzbiet Gór Kaczawskich. Na pierwszym planie leżą malownicze doliny strumieni Zeisbach i Strzegomki, wsie: Lubiechów, Cisy i Cieszów. Za sprawą wspaniałej aury, przenosimy się w cudowny, wieczorny nastrój, kiedy słońce, w złotych promieniach znika za górami, a do naszych uszu dobiega dźwięk wieczornego dzwonu z czerwonej wieżyczki kaplicy cmentarnej w Cieszowie i dzwonki bydła, powracającego doliną do zagród. Wszystko dokoła tchnie spokojem i ukojeniem,

tak, że chciałoby się przebywać tu jak najdłużej. Jeśli skierujemy swe kroki przy kamieniołomie w stronę zachodnią, aż do zielonego pastwiska „Alm”, to na horyzoncie ukaże się nam Góra Zwycięstwa w Dobromierzu. Na niej znalazły pierwsze schronienie i zebrały się po przegranej bitwie, uciekające wojska austriackie. Potężna „strażnica” została postawiona przez Fryderyka dla upamiętnienia bohaterów – podano tu także imiona wszystkich poległych w wojnach w latach 1848, 1864, 1866 i 1870/71. Wędrujemy dalej, pod górę, przez „Obóz Rosjanina”, gdzie niegdyś rosyjskie hordy koczowały podczas wojny siedmioletniej, aż do Guttelberge nad Pełcznicą, skąd rozkoszujemy się najpiękniejszym widokiem Świebodzic, Pełcznicy i Cierni. Niestety, jest jeszcze wielu wśród nas, którzy jeszcze nigdy nie widzieli szerokiej panoramy, oglądanej z naszych rodzimych gór. Zasługują oni na miano obcych w swojej ojczyźnie.

Maria Palichleb

Dlaczego barany?

Trwający remont naszego ratusza sprawił, że mieliśmy niedawno okazję podziwiać piękno korony z iglicy, poznać zawartość kuli... Baczniej przyglądamy się architekturze tego obiektu i poszczególnym detalom. Zauważamy amfory, wieńczące gzymsy, a na nich... baranie głowy.

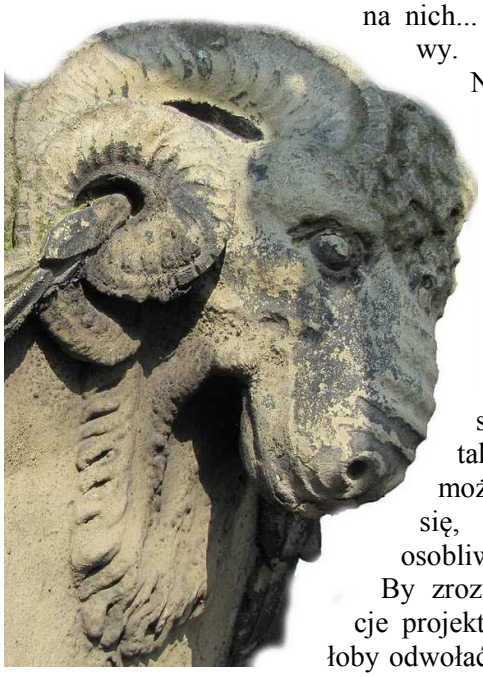

Nasuwa się pytanie: czym uzasadnić ich obecność? Dlaczego właśnie one zdobią każdą z nich? Pojawienie sie ich, w takim miejscu, może wydawać się, co najmniej osobliwe.

By zrozumieć intencje projektanta, należałoby odwołać się do symboliki, która często odbiega od potocznych znaczeń, przypisywanych temu zwierzęciu. W języku codziennym spotykamy zwrot: „dać się prowadzić jak stado baranów” odnoszący się do biernego zachowania; ujemny epitet: „ty baranie” – skierowany (w intencji mówiącego) do człowieka nieinteligentnego i ograniczonego, równoznaczny z określeniem „bałwan”, „głupiec”, „dureń”.

Baran jest symbolem ognia – siły twórczej i jednocześnie destrukcyjnej. Jego spiralne rogi są „emblematem rosnącej władzy solarnej egipskiego boga Amona – Re”[1]. Zwierzę to może również symbolizować wiele bóstw (między innymi Zeusa, Apolla, Hermesa).W mitologii skandynawskiej jest łączony z Thorem, głównym bogiem (burzy, piorunów), którego wóz ciągną barany.[2]

Może, więc jest to nawiązanie do jego odpowiednika w południowogermańskiej mitologii – Donara?

J.E. Cirlot[3] dostrzega w intrygującym nas motywie, symbol „kreacyjnego zapału ducha w samej jego zasadzie”. Baran może być interpretowany, jako początek „jakiegokolwiek cyklu, procesu lub stworzenia” – jest przecież „archetypem początkującym koło zodiakalne”. Według tego badacza, „w obrębie ciała ludzkiego baran zawiaduje głową i mózgiem – kierowniczymi ośrodkami energii fizycznych i duchowych”.

Może właśnie taki aspekt symboliki brał pod uwagę projektant, eksponując w szczególny sposób, walory intelektualne sprawujących władzę w mieście, przypisując im charakter uniwersalny? Równie dobrze mogły mieć znaczenie cechy zodiakalne „barana”: waleczność, chęć przeciwstawiania się, energia, dążenie do postepu”[4]

Z pewnością mogą być jeszcze inne interpretacje tego symbolu...

[1] Sarah Carr-Gomm, Słownik symboliki w sztuce, Wyd. RM Warszawa 2005, s. 15
[2] Wikipedia podaje, że jego rydwan ciągnęły kozły.
[3] J.E. Cirlot, Słownik symboli, Wyd. Znak, Kraków 2007, s. 77
[4] H. Biedermann, Leksykon symboli, Muza SA Warszawa 2001, s. 30-31.

Zdjęcie: Adam Mroziuk

Od bieżącego numeru, zmianie uległa winieta, w której tło wkomponowano panoramę miasta z obrazu znajdującego się w loży Hochbergów, w Kościele Pokoju w Świdnicy.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”
http://dzieje-miasta.dyndns.org
Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb
Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.
Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.
Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**